



Halina Marszałek
ur. 1940; Biała Podlaska

Tytuł fragmentu relacji	Mieszkanie na Marchlewskiego
Zakres terytorialny i czasowy	Lublin, PRL
Słowa kluczowe	Lublin, PRL, ulica Marchlewskiego, mieszkanie, Akademia Medyczna, Edward Gierek

Mieszkanie na Marchlewskiego

Na Marchlewskiego mieszkałam od sześćdziesiątego trzeciego roku do osiemdziesiątego trzeciego roku. Tam mieliśmy dwa pokoje z kuchnią. Tam też na początku gazu nie było, było tylko światło. Węglem się paliło, ale ja miałam taką butlę. Tak po znajomości wielkiej można było tą butlę załatwić, bo to tak trudno było o kuchenkę taką na ten gaz właśnie z butli. Przecież dzieciom trzeba coś było ugotować. Ale wtedy cały czas tak było, że można było ten obiad dzieciom dawać [ze szpitala]. Dzieci chodziły do przedszkola a wcześniej chodziły do żłobka, bo jedna córka chodziła do żłobka, to tam jeść im dali ale płaciło się jak coś im tam dali jeść. Ale po południu się przyszło to obiadu nie trzeba było gotować, więc na tej kuchence dało się ugotować. Wody ciepłej nie było. Do wanny była taka kolumna ale i w tej kolumnie węglem się paliło. Mieszkaliśmy tam już chyba z dziesięć lat, koło siedemdziesiątego roku właśnie gaz przyprowadzili. To już było duże ho ho ho gaz. Był piecyk gazowy, to była ciepła woda i kaloryfery nam [wymienili], bo myśmy mieli przedtem kaloryfery, ale były byle jakie, że było zimno cały czas. Nasz blok był niby z cegły, ale ta cegła to była taka „pustawka”, i było przemarzanie ścian. Teraz to tak się ociepla z zewnątrz. Wtedy jeszcze nie mieli technologii ocieplania z zewnątrz, tylko wewnątrz. Myśmy mieli szczytowe mieszkanie także u nas całe ściany popleśniały. Uparliśmy się i nie chcieliśmy płacić centralnego ogrzewania, bo u nas nie było nawet osiemnastu stopni w zimie. I przyszła komisja, to było w roku siedemdziesiątym, i ta komisja stwierdziła, że to jest przemarzanie, i że dlatego u nas jest tak zimno. Spółdzielnia w jednym roku nam musiała zedrzeć to wszystko i ocieplała, a styropian to jeszcze był wtedy wielki wynalazek i styropianem nie, tylko takimi płytami wiórowymi. Ocieplili nam mieszkanie od wewnątrz. Ale co z tego, że ocieplili jak też strop przemarzał. Stropu nie umieli ocieplić. Myśmy się wyprowadzili z tego a strop został tam przemarzający. Może na początek była większa izolacja w tym bloku, ale tak po dziesięciu latach to się już tak zrobiło, że, to się nie trzymało kupy po prostu. Szafy pleśniały, ubranie pleśniało nam. Później jeszcze raz zrobili, bo na początku jak się wprowadziliśmy, to w jednym pokoju szafy były przy ścianie. To tak już spółdzielnia wmontowała, no ale w tych szafach wszystko pleśniało, więc na następny rok znów nam musieli malować całe mieszkanie. To już na koszt spółdzielni. Wymontowali te szafy i już później było trochę lepiej. Później żeśmy się starali, żeby, żeby zamienić sobie to mieszkanie na, na inne bo przedtem było dwoje dzieci a później bliźniaki się urodziły, dwie dziewczynki mi się urodziły, w

siedemdziesiątym czwartym roku. To było mieszkanie czterdzieści chyba osiem metrów, to było nam ciasno trochę. Mieliśmy jakie takie pieniądze, bo to było bardzo, bardzo trudne. Jak się urodziły bliźniaki to był taki kryzys. Zresztą, to się zaczęło przed siedemdziesiątym rokiem. Bo w siedemdziesiątym roku przyszedł Gierek. Tak się niby miało poprawić, no to tam się od czasu do czasu kupiło to mięso. Ja chodziłam i obiady z Akademii Medycznej [przynosiłam], bo ja w Akademii Medycznej zaczęłam pracować drugiego grudnia tysiąc dziewięćset siedemdziesiątego drugiego roku.

Data i miejsce nagrania	2010-05-19, Lublin
Rozmawiał/a	Piotr Lasota
Transkrypcja	Marta Dobrowolska
Redakcja	Piotr Lasota
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"